Ner 146. Kraków, 1 Lipca — Środa Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Lipca** 1885 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń w hotelu Saskim, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 czerwca

W okręgu wyborczym gmin wiejskich Hietzing-Mödling-Bruck przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa, w miejsce Schoeffla, który mandatu nie przyjął, został wybrany kandydat partyi liberalno-niemieckiej Józef Fischer 186 przeciw 160 głosom, które otrzymał antysemita Wittmann.

Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu, jak donosi *Polit. Corr.*, zgodziły się co do uregulowania postępowania przy załatwianiu podań gmin o zezwolenie na zmianę nazwisk w ten sposób, iż prawo rozstrzygania o dopuszczeniu zmiany nazwiska pewnej gminy miejscowej, podatkowej, lub też poszczególnej miejscowości dla równomiernego zabezpieczenia wchodzących w grę publicznych względów, pozostanie zastrzeżonem interesowanym władzom centralnym. W danym wypadku przeto każda taka sprawa po przeprowadzonem porozumieniu z Wydziałem krajowym, wyższym sądem krajowym i dyrekcyą skarbu, ma być przedłożoną ministerstwu spraw wewnętrznych celem ostatecznego rozstrzygnięcia jej w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości i skarbu.

O rokowaniach w sprawie ugody z Węgrami krążą w dziennikach codziennie nowe pogłoski. Wiadomo, że ugoda ostatnia datuje z 27 czerwca 1878 i weszła w życie 28 czerwca t. r. Do 28 czerwca 1888 r. musi być tedy nowa ugoda załatwioną przez parlamenty i sankcyonowaną przez Cesarza. W czerwcu zaś r. 1887 kończy się mandat węgierskiego Sejmu, a rząd węgierski nie chce ani projektów ugodowych uczynić przedmiotem gorących dyskusyj podczas kampanii wyborczej, ani też nie życzy sobie, aby rokowania w sprawie ustaw ugodowych odbywały się podczas ostatniej sesyi obecnego Sejmu, na którą nie może pozostawać bez pewnego wpływu ruch wyborczy. Ugoda przeto ma być traktowaną na tegorocznej sesyi jesiennej, i o ile to będzie możliwem, ma być w obu Izbach załatwioną. Zgadzałoby się to z komunikatem blisko rządu węgierskiego stojącego *Nemzetu*, który donosi: „Członkowie węgierskiego rządu udają się 7 lipca do Wiednia, aby rozpocząć układy ugodowe z członkami austryackiego rządu. Wstrzymujemy się od powtarzania pogłosek, obiegających o zamiarach węgierskiego rządu, gdyż mamy powód nie wierzyć w ich autentyczność.“

Nominacya dożywotnich 30 członków węgierskiej Izby magnatów została już dokonaną. Lista mianowanych nie nosi na sobie wybitnego charakteru politycznego; najsilniejszego kontyngensu dostarczyli reprezentanci przemysłu i handlu, nadżupani, tudzież Koła akademickie.

Sprawa brunszwicka nie jest jeszcze dotąd w komisyi tak dalece przygotowaną, żeby mogła przyjść na porządek dzienny pełnego posiedzenia Rady związkowej niemieckiej. Jak słychać, ma być wniosek pruski zupełnie przerobionym. Na żądanie Bawaryi opuszczonem będzie w motywach powołanie się na konstytucyą niemiecką, ta bowiem do detronizacyi uprawnionej dynastyi nie upoważnia; na żądanie zaś Saksonii, Oldenburgii i jednego niewymienionego państwa Rzeszy niemieckiej, ma być, jak donosi *Hanow. Cour.* usuniętem wszystko, coby w jakikolwiek sposób swobodnym objawom woli kraju brunszwickiego na przyszłość przesądzać miało.

Wszystko to ma być załatwionem przed przyjściem wniosku pruskiego na porządek dzienny Rady związkowej, tak że ta będzie mogła potem przyjąć bez wszelkiej dyskusyi stosownie zmodyfikowany wniosek.

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza wiadomości podanej przez dziennik rosyjski *Nowosti*, jakoby Niemcy miały zamiar opanowania wyspy Quelport, przyległej wybrzeżom Korei. — Ciekawym jest dodatek, jaki dołącza *Nord. Allg. Ztg* do tego zaprzeczenia: „Jako dziennik polski (*sic*) *Nowosti* mają interes w tem, aby między Niemcami a Rosyą obudzać nieufność. Obecna zgoda obu mocarstw jest im bardzo niedogodną dla dążności, którym przeszkadza pokój i dlatego pragną poróżnienia ich z sobą.“

Dla obecnego ministerstwa angielskiego zjawia się w sam czas ogłoszenie pamiętników Gordona. Wykazuje on w nich, jak małemi środkami, w porę przedsięwziętemi, można go było ratować a nawet znieść pierwsze siły Mahdiego i wszczynający się ruch zgnieść w samym zarodzie. Kiedy już przewiduje nieuchronny swój upadek, kończy swe pamiętniki temi słowy: „Co mogłem zrobiłem dla ratowania honoru swego kraju.“ Takich słów nie mógłby umieścić Gladstone w końcu sprawozdania o swych usiłowaniach wyswobodzenia Gordona i stłumienia ruchu sudańskiego.

Journal de St. Petersbourg odzywa się z okazyi utworzenia się nowego gabinetu angielskiego w następujący sposób: „Rosyanie nie zapomną o tem nigdy, że Gladstone nie miał, jak inni, uprzedzeń względem Rosyi. Jedyny zarzut, jaki mu zrobić można, polega na tem, że idei imperyalizmu indyjskiego zbyt szerokie chciał zakreślać pole. Świat jest dla wszystkich dość szeroki, Anglia powinna uznać w Azyi i inne uprawnione pretensye w stosownych granicach. Co się tyczy nowego rządu, zdaje się, że chociaż składa się on z członków dawnego gabinetu Beaconsfielda, będzie jednak skłonnym do liczenia się ze stosunkami, które konieczność wytworzyła. Zresztą i zdrowy rozum wskazuje takie postępowanie. Lord Salisbury odbiera pewną spuściznę po swym poprzedniku. Naturalny rozwój historyczny wskazuje drogę, na jaką wejść trzeba. Przewodniczący nowego gabinetu czuje zapewne swą odpowiedzialność i zna zbyt dobrze Europę, aby nie miał działania swego zastosować do istniejących konieczności. Sytuacya, w jakiej się znajdują różne narody, wywiera nacisk i normuje ich zobopólne stosunki. To też Rosya spogląda ze stanowiska swych interesów i swej pojednawczej polityki ze spokojem na utworzenie się nowego ministerstwa w Anglii.“

W Anglii spodziewają się, że układy między lordem Salisbury a posłem rosyjskim Staalem i Lessarem o sprawę graniczną afgańską rozpoczną się niebawem.

Waddington oświadczyć miał w Paryżu życzenie, aby wszystkie kwestye z Francyą załatwić mógł w przyjazny sposób.

Do Kairu nadszedł list Mahdiego, w którym zapowiada, że niezadługo zjawi się w Wadi Halfa, a po upływie Ramazanu w Kairze. Ogłosił on też dziesięcioro przykazań politycznych. Główniejszemi z nich są: Wszyscy cudzoziemcy mają zostać muzułmanami, albo będą zabici. Wszystkie trybunały, konsulaty i dzienniki będą zniesione; będzie tylko wychodził jeden dziennik, który sam będzie wydawał. Armia składać się ma z samych Sudańczyków.

Jest to widocznie objaw zaufania do sił własnych, jakiego nabrał przez wycofanie wojsk angielskich z Sudanu.

„Każda praca i wszelka instytucya, która się wytworzy i rozwinie w jednej dzielnicy Polski, nakłada obowiązek innym częściom narodu według możności jej zastosowania i rozwijania u siebie.“ Słowa te wyrzekł przed ćwierć wiekiem jeden z przywódców poprzedniej generacyi w chwili najświetniejszego rozwoju Towarzystw rolniczych — na wzór warszawskiego — dziś je powtórzyć można z okazyi zjazdu kółek rolniczych, — które Galicya wzięła z przykładu Wielkopolski. Można też powiedzieć, że dwie te instytucye mające za podstawę stosunki ziemiańskie — naznaczają dwa okresy, dwie epoki społecznej pracy. W pierwszej jednoczyły się szeregi obywatelstwa z tradycyą szlachecką, w drugiej epoce wchodzimy w okres pracy ludowej, na szerszą skalę. Społeczność nasza, zwłaszcza wiejska zachowała cechę dwuklasowości — a jeśli wtedy, gdy tylko kierownicze warstwy obywatelstwa podejmowały wszelkie obowiązki i zadania moralnego czy materyalnego znaczenia, za ogół, bez ducha kastowej wyłączności, jeśli zwłaszcza w pracach Towarzystw rolniczych znać było tę szlachetną tendencyą opieki i starań około ludu — to znów w drugim okresie, w chwili rozwijającej się organizacyi kółek rolniczych baczyć przedewszystkiem należy, aby te zachody w niczem nienaruszały, owszem wzmacniały harmonią owych dwóch klas rolniczego społeczeństwa dworów i gromad, większych i mniejszych gospodarstw, tego co nam jeszcze z tradycyi pozostało i tego co się u spodu budzi do życia.

W Wielkopolsce zadanie to bardzo proste i tory wytknięte, z których nikt zboczyć nie może, skutkiem warunków, w jakich znajduje się kraj. Tam ucisk germanizacyjny, poparty *kulturkampfem* zespolił w zwarty obóz do obronnej walki wszystko co jest polskie, wszystko co jest katolickie. Wzorowa istnieje łączność obywatelstwa i duchowieństwa, bo identyczność wiary i narodowości ciągle systemem przeciwników negatywnie afirmowane. Zdobycz ludu dla tych dwóch zespolonych idei i poczuć, dokonana zupełnie i świetnie. Nikt tam nic na własną nie odważy się podjąć rękę, a jeśli w dziennikarstwie pojawiały się popędy i wybryki bałamuctw — to je opinia kraju jednogłośnie potępiła, bo w każdej sprawie, czy przy urnie wyborczej, czy na wiecach, czy w organizacyi kółek rolniczych wszelki skutek zawisł od zupełnej solidarności a tem samem karności wszystkich polsko-katolickich czynników.

W Galicyi znajdujemy się w wręcz przeciwnych warunkach. O ile o rozwoju społecznym Wielkopolski powiedziećby można, — że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło — to w naszej dzielnicy liczyć się nam przychodzi z ujemnemi stronami pomyślnego systemu i korzystnych warunków. — Jest to skutek naszych wad psychologicznych potrzebujących pobudki, że o wiele bywamy tężni w walce obronnej, niż w korzystaniu z pomyślniejszego położenia. My tu nie mamy do walczenia z nikim, nie potrzebujemy się lękać lub bronić przed złą wolą, którąby nam nasz rozwój społeczno-narodowy wstrzymywała lub pognębić się starała. Nie lękamy się ani kolonistów niemieckich ani nacisku obcych kapitałów, ani konkurencyi ekonomicznej napływowych żywiołów — a wiemy dobrze, że żaden uszczerbek niezagraża z góry pełnej wolności wiary, języka, swobodnego rozwijania prac wewnętrznych. Lecz ta właśnie zupełna ufność, ten brak walki i potrzeby ciągłej straży nietylko, że osłabia bardzo sprężystość i wytrwałość, zwykle u nas i tak wątłą — ale co gorsza, osłabia tę spójność moralną różnych czynników społecznych.

Małą próbę tego osłabienia i rozstroju tam gdzie potrzeba jednolitego działania, przedstawiły ostatnie wybory z okręgów włościańskich — gdy wypadły korzystniej tam, gdzieśmy się wrogiej lękali agitacyi — a przyniosły przegraną zasady solidarności w paru okręgach zachodniej Galicyi, gdzieśmy z żadnym obcym i złowrogim nie mieli do czynienia żywiołem. Występuje też tu często zupełna dowolność w działaniu agitacyi lub propagandy bez kontroli kierowniczych społecznych czynników.

Nie przez ducha krytyki i negacyi — przypominamy te niedostatki odnośnie do ważnego dzieła, za jakie uważamy rozszerzenie w kraju kółek rolniczych. Mamy głębokie przekonanie, że lud wiejski w Galicyi tej instytucyi potrzebuje, że ją przyjmie, że do niej dojrzał. Od lat sześciu przemawiamy ustawicznie, za podjęciem tej sprawy, na wzór Wielkopolski — w celach ekonomicznych społecznych i cywilizacyjnych. Liczne tej gotowości do udziału w rzeczach wspólnego dobra dotyczących, i łatwego zrozumienia własnego interesu, złożył lud nasz w Galicyi dowody w ostatnich dziesiątkach lat. — Wiadomo, że niechętnie przyjmując zrazu organizacyę rad powiatowych, niebawem do tych instytucyi przylgnął i z nich wyprowadził korzyści w całem swem usposobieniu.

Niemniej ważnym, może ważniejszym jeszcze motorem zdrowego postępu wśród ludu mogłyby się stać kółka rolnicze, bo o wiele bardziej naglące, bardzo zaniedbane leżą przed niemi zadania ratowania stanu materyalnego, oddziaływania społecznego.

Lecz jeśli włościanin jest nieporadny, często wyzyskiwany, miejscami lichwą, ruiną, demoralizacyą i wywłaszczeniem zagrożony — przyznać należy, że niemniej groźne niebezpieczeństwa i upadki roztaczają się nad tą wyższą warstwą większej własności ziemskiej.

Zestawiono i słusznie przerażające cyfry progresyi wywłaszczenia z zagród i roli włościańskich, nikt się podobno jeszcze nie odważył podobny statystyczny przedstawić wykaz zmiany własności większych obszarów dworskich z wyszczególnieniem wyznania nowonabywców. Ważnem byłoby również podać ogólny wyciąg z ksiąg hipotecznych Galicyi, — do jakiej wysokości dochodzi obciążenie własności, na której tyle moralnych cięży nadto obowiązków. W takim położeniu pragnęlibyśmy, aby program kółek rolniczych, rozwijany w broszurach, niebył tylko jednostronnym, aby nowe instytucye mogły wzbudzić tem większą solidarność dwóch warstw rolniczych, że dla obydwóch nasuwałyby środki pomocy i ratunku. Nie jest to teorya tylko — bo w praktyce mnóstwo nasuwa się kwestyi łączących interes włościan z uwzględnieniem interesów dworskich, jedno wioskowych lub jedno folwarcznych, a bardzo przyznać należy opuszczonych. Choćby tylko wymienić kwestye spółek dla ulepszenia hodowli inwentarza, lub dla machin i narzędzi rolniczych, bo łatwiej sprowadzić ogiera lub buchaja, lub wspólnie zakupić lokomobilę, gdy podstawę da większy obszar ziemi dworskiej, a użytek i korzyść zabezpieczona także i dla włościan. To jeden szczegół tylko — wiele innych wymaga zespolenia w tej przynajmniej organizacyi ekonomiczno-cywilizacyjnej i społeczno-ratunkowej starszej z młodszą bracią.

Zdawna przywykliśmy do tego stanowiska opieki i ofiary jednostronnie dla ludu — podejmowania różnych robót, jako propagandy wśród ludu. Stanowisko to jest błędne właśnie ze względu na lud. Najpewniejszym, jedynym środkiem propagandy jest przykład. Rozwój gospodarstwa rol-

---

Józef Rychter.

Z rzeszy aktorów, ubył artysta, *rara avis*; jeden z tych nielicznych, co czynią w Polsce z teatru rzeczywistość. — W braku stałej, prawdziwej publiczności teatralnej, wykształcenia artystycznego, pieniędzy, owego *nervus rerum*, z małoletnią krytyką, co szkodząc rzeczy i psując artystów, jest *enfant terrible*, z przesądami i niemal wstrętem wyższych lub istotnie wykształconych warstw towarzyskich do narodowego teatru, z barbarzyńskiemi jeszcze instynktami znacznej części publiczności uczęszczającej do niego, z bardzo ograniczonym naturą rzeczy i stosunkami polem działalności scenicznej, z literaturą dramatyczną, w której ilość nie wynagradza braku jakości, bez instytucyj i szkół estetycznych, z cenzurą bezrozumną na największej scenie, bez kierowników, z gmachami teatralnemi, które acz wiekowe do historyi sztuki nie należą; słowem wśród niedostatków materyalnych i moralnych, które nie wykluczają wybujałości wszystkich ujemnych stron teatru — zostać i pozostać prawdziwym artystą dramatycznym, wyrwać się z tłumu aktorów, którzy najczęściej nawet komedyantami nie są i siłą woli, pracy i talentu uosobnić, urzeczywistnić wobec paru pokoleń, to, co jest dotąd tylko aspiracyą, lub zbyt dobrem o sobie mniemaniem — teatr polski; zaiste rzecz nie łatwa, a nie chcąc użyć nadużywanego wyrazu, zasługa, powiem jednakże to nielada odznaczenie, a ci, którzy tego wśród naszych stosunków dokazali, ci nieliczni aktorzy i aktorki, co w drugiej połowie stulecia zdołali być i pozostali artystami w Polsce, są niezawodnie ludźmi wyjątkowej wartości i musieli być od przyrody uposażeni w nietuzinkowe przymioty, które im dozwoliły przezwyciężyć najtwardsze i najprzykrzejsze, najdziwaczniejsze okoliczności i wznieść się tam, gdzie zdawaćby się mogło, że wogóle wzlatać nie podobna i że każdy lot jest od Ikara przedsięwzięcia, bardziej szaloną a ostatecznie bezowocną próbą.

Jedynie tych kilku artystów, którzy pomimo, iż są wyjątkowem zjawiskiem, nie zawsze należycie są ocenieni, użyci i zużytkowani w Polsce, wznieca wiarę w możność teatru u nas. Oni byli, a ci, co pozostali, są jego wyłączną dotąd racyą bytu; oni są polskim teatrem, chociaż nie zawsze teatr jest dla nich.

Jednym z nich, a wśród nich wybitnym i oryginalnym był Rychter, którego dość wymienić, aby przed oczami dwóch pokoleń, stanęły nietyle liczne, jak skończone i znamienite typy i postacie które stworzył na scenie, a które to właśnie miały do siebie, że się wryły na zawsze w pamięć tych dwóch pokoleń.

Smierć Rychtera, prócz że jest ubytkiem jednego z tych kilku, a zatem usunięciem się zbyt słabych podwalin teatru narodowego, pogłębia także przedział, dziś ogólno-światowy, między teatrem z początku drugiej połowy stulecia a obecnym, między teatrem entuzyastycznym i intuicyjnym, a realistycznym i rutynowanym, między teatrem połączonym sympatycznie z ideałami formy i treści, a teatrem goniącym za bezwarunkowem powodzeniem i odgadującym jedynie chwilowe upodobania publiczności, nie zawsze zgodne z dobrym smakiem, dziś rzadko kiedy zgodne z poezyą.

Rychter miał nietylko wszystkie zalety, artysty ale jeszcze i wszystkie jego naiwności; a za te dziś możnaby dać konia z rzędem.

Talent więcej samorodny niż samodzielny, czerpał on wszystko, ze siebie, lub z wzorów spółczesnych, bo ani głęboką, ani obszerną nie odznaczał się nauką, ale właśnie miał to, co rzadkie a nad wszystko u artysty cenne, czuł przez skórę, sztukę. Będąc prawdziwym artystą a zatem wznosząc się już do ogólnych pojęć piękna i prawdy, do wyżyn sztuki, był przecież na wskróś polskim narodowym aktorem i wszystkie jego polskie kreacie biły na głowę wszystkie inne jego role. Nietylko typy ale i charaktery polskie przedstawiał skończenie z tą prawdą historyczną, życiową i obyczajową, która była największą zaletą jego gry, urokiem artysty, jak jego wdziękiem była serdeczna, istotna, zdrowa wesołość którą wzbudzał. A pomimo iż miał usposobienie artystyczne tak doskonale odpowiadające polskiemu charakterowi, Rychter górował dwoma wielkiemi zaletami, których brak stanowi zwykłe a rozpowszechnione wady polskich aktorów — dokładnością i poprawnością. Czyż to nie dziwne zjawisko, ten polski artysta z usposobieniem psychicznem przeważnie polskiem, który był przecież poprawnym i dokładnym?

Poprawnością i dokładnością, które czy były następstwem, czyli wyrobiły w nim sumienność i pracowitość, Rychter wyszczególniał się do końca życia wśród gromady aktorów polskich i niemi z mozołem podnosił wszędzie gdzie był, poziom sceny polskiej.

Gdyby ten przedmiot, nie powiem większe, ale istotniejsze i zdrowsze budził u nas zajęcie, należałoby poświęcić obszerną i gruntowną pracę postaciom polskim stworzonym na scenie przez Rychtera, zwłaszcza gdyby kto zdołał dokonać tego z tą samą dokładnością i prawdą, któremi on celował, a nie szablonowo, jak to niezawodnie nieomieszka uczynić ta maskarada dzieciaków poubieranych w arcykapłańskie szaty, co się w Polsce zowie krytyką teatralną. Praca taka rzuciłaby nawet światło na niektóre ważne rysy charakteru narodowego.

Rychter był jednym z rzadkich co godnie przedstawiali Fredrę, co umożebniali Słowackiego na scenie, co ponad wartość podnosili Korzeniowskiego i innych co prawdopodobnymi czynili nie zawsze prawdziwe postacie współczesnej komedyi polskiej. Acz celował w utworach polskich przecież rutyną, pracą dokładną i niespożytą prawdziwego talentu siłą, Rychter był prawie zawsze niepospolitym i zwracał na siebie uwagę znawcy, także w obcych dziełach, czy to w Schillera Müllerze, czy w *péres nobles* francuskich, czy w niemieckich wujaszkach, czy w Schailocku Schekspeara, czy w paru molierowskich postaciach, czy nareszcie w tym Iwanie Groźnym Tołstoja, który zdawał się, wychodzić nawet z szerokich ram jego artystycznych zdolności, a w którym przedstawił w zupełnie niepospolity sposób, nietylko postać historyczną, ale także wszystkie psychologiczne przejścia tej olbrzymio — potwornej duszy. Rychter nie umiał grać nietylko na zimno, ale nawet chłodno. Może czasem nie dość był oszczędnym w swej grze, a zwłaszcza w mimice, grał niekiedy zanadto i nie zawsze umiał jak Francuzi — zamknąć w spokojnej pełnej miary i równowagi, interpretacyj wszystkie myśli i uczucia. Gra jego była zbyt ruchliwą ale zawsze zgodną z wyższym zamiarem autora, z prawdą i estetyką.

Dobry znawca nietyle teatru w jego całości, jak raczej sceny, Rychter był w pewnych działach doskonałym kierownikiem, bo sumiennym, skrupulatnym, drobiazgowym, nawet i pedantycznym — pomimo, iż na to najczęściej nie pozwalają nasze stosunki. Rychter jest jednym z tych, którym scena warszawska zawdzięczała swoją poprawność, dokładność i te konieczne zewnętrzne formy powagi i poszanowania sztuki, z których wyzbywa się stopniowo. Rychter był niezrównanym informatorem w Fredrze, doskonałym w utworach polskich, poważnym, a nawet głębszym w tragedyi klasycznej i dramacie historycznym, słabym w nowoczesnej komedyi i dramacie francuskim. Umiał się przejąć duchem i ważnością dzieła; nie miał w praktyce cierpliwości i wyrozumiałości; zamiast uprzyjemnić artyście informacyę, osłodzić pigułkę, czynił mu ją nieraz wstrętną; przedrzeźniał aktora nie ze złości, ale z zapału do sztuki, ze świadomości gorąco odczutej, jak to powinno być. Wogóle jako kierownik, pomimo drobnych ujemnych stron, niepospolite oddał usługi scenom warszawskiej i krakowskiej. Gdzie był Rychter, teatr stawał się rzeczą poważną.

Przez jakiś czas był dyrektorem nieodżałowanej szkoły dramatycznej warszawskiej i dyrektorem znakomitym; zpod jego kierownictwa i nauki wyszło tych kilka artystek i artystów, co jeszcze podtrzymują honor sztandaru i przynajmniej sprawiają złudzenie, że mamy w Polsce teatr.

A do nich należał ten wyjątkowy u nas, zwłaszcza, pod względem poprawności, dokładności, dobrego smaku i dobrego tonu, artysta i wyjątkowy pod względem uczciwości, sumienności i obowiązkowości aktor, Józef Szymański, który zbyt krótki, a tak dobrze, tak wybornie zapełniony zawód w tym samym, co jego nauczyciel, zakończył dniu.

Co znaczy dla teatru szkoła dramatyczna, dowodzą właśnie żywym przykładem ci artyści, co z niej z czasów Rychtera wyszli. Dowiodła tego także nawet skromna i niedostateczna szkoła Deringa.

I zaiste rzecz szczególna, żeby w społeczeństwie, w którem tyle się pisze rzeczy zbytecznych o teatrze i to nieraz namiętnie, a zawsze w imieniu dobra publicznego, w społeczeństwie, w którem wszyscy, a przedewszystkiem aktorzy grzeszą niedokładnością, niepoprawnością i zaniedbaniem, nie pomyślano, nie upomniano się z naciskiem o szkołę dramatyczną, która jedna z temi zgubnemi narowami i wadami skutecznie, bo zawczasu, walczyć może.

Zdawaćby się mogło, że pod tym względem ogół jest zdania byłego Prezesa Teatrów Warszawskich Muchanowa, który mawiał, że nie potrzebuje Szkoły Dramatycznej, bo ma Teatr Krakowski.

Nie mówiąc już o pewnej sprzeczności między tem zdaniem a zasadami prawa publicznego, ani też o tem, iż do czasu dzban wodę nosi, niezawodnie przyjąć się ono mogło i zaspokoić tylko takie społeczeństwo, w którem czas nie jest pieniądzem.

Rychter był czynny i ruchliwy, miał wady połączone zwykle z naturą artystyczną; był zmiennym i niestałym nie pod względem zasad i pojęć estetycznych, ale w zdaniu o rzeczach i ludziach teatralnych. Cierpiał na chroniczny niepokój, który mu nie pozwolił nigdy i nigdzie długo na miejscu pozostać. Ale miał także poczucie godności, a nawet dumy artystycznej, wielce niewygodne w życiu i szlachetną nieraz drażliwość, która wiele przyczyniła się do zawodów i stanęła na przeszkodzie zupełnemu spełnieniu tego, co na polu artystycznem mógł był zdziałać.

Artysta zresztą arcysumienny, był to prawy człowiek we wszelkich stosunkach teatralnych. Aktor pewny, na którego teatr mógł zawsze liczyć. Myślał o sobie nie więcej, niż każdy inny aktor, a jak się pokazało, zamało nawet; ale tem się różnił od wielu innych, że nigdy nie oddzielał myśli o aktorze od myśli i troski o teatrze i sztuce.

Niespokojność wrodzoną trzymała na wodzy uczciwość, zaczerpnięta jeszcze w tradycyach domowego wychowania z epoki jego dzieciństwa. Rychter czasem nieznośny, zwłaszcza dla siebie samego, był przecież sympatycznym nietylko na scenie, bo był to typ aktora w większym stylu. Do końca wyborny w dawnych rolach, mniej już podołać mógł nowym, a zwłaszcza nowoczesnym. Kierownik, przekonany o potrzebie pewnych podstaw w sztuce i pewnej, że tak się wyrażę, reguły w teatrze, nie mógł się pogodzić z lekkomyślnością, niedokładnością, pośpiechem i brakiem karności nowej generacyi aktorów.

Rychter jest nowym dowodem, że prawdziwej publiczności teatralnej nie ma jeszcze u nas; — w końcu bowiem zabrakło Rychterowi publiczności jak jej brak już na przedstawieniach utworów Fredry.

Skończył z pewnem odcieniem dumy, niepozbawionej smętnego wdzięku.

Teatr Polski traci ze śmiercią Józefa Rychtera nietylko ostatniego Cześnika i jedynego Jowialskiego, ale także pod każdym względem prawdziwego z krwi, kości, skóry, z przymiotów i wad artystę, jedną podporę słabego gmachu, poważnego i niepospolitego w swoim zawodzie pracownika, powiem śmiało mistrza, który był kiedyś terminatorem, nigdy rzemieślnikiem.

Teatr Polski traci Rychtera w chwili, w której z powodu, iż wady i narowy, których przeciwstawieniem i przeciwtraciną były jego zalety rozpowszechniają się — mógł on oddać jeszcze niemałe usługi sprawie, która bez opieki, poparcia, podpory a zwłaszcza zwrotu do lepszych tradycyj, może w krótkim czasie być sprawą przegraną.

nego w kraju poszedł dlatego tak krzywo — że gospodarstwa większe o ile bawiły się w postęp, czyniły tu zbyt spieszne przeskoki, że nie oglądały się, czy robotnik nasz do tego jest uzdolniony, czy włościanin może na swem gospodarstwie za tym iść popędem. Dwory robiły próby na wzór zagranicy i przypłacały je ruiną — ich przykład był raczej ostrzeżeniem niż pobudką dla włościan, którzy pozostali przy dawnych czteroskibnych zagonach, gdy morgowki na łanach dworskich — i przy gospodarstwie trójpolowem, gdy płodozmian nagle przeprowadzony na folwarkach pańskich lub gospodarstwo wyłącznie pastewne wątpliwe okazywało rezultaty.

W Galicyi zachodniej wyjątkowe są tylko wielkie kompleksa dóbr — większość stanowią wioski paruset morgowe, które przy wolności parcelacyi a przeciążeniu kredytem hipotecznym i niehipotecznym, coraz częściej rozkładają się na drobniejsze jeszcze folwarczki. Z wolności parcelacyi lud korzysta w dwojaki sposób: w części dzieląc się zagonami, w części zaś systemem zaakrąglania i anneksyi przez nowe nabytki. W ten sposób odbywa się w wielu okolicach proces zarównywający przepaść między dworem, folwarkiem a rolą — i wielkie stopniowanie własności ziemskiej. Proces ten przyspieszają nowonabywcy starozakonni, którzy w znacznej części dostają się do posiadania wsi jak do fantów, które im pozostają w ręku, gdy wierzyciel zrujnowany. Mniemamy, że zmysł do handlu i kredytu a wstręt do roli i pracy produkcyjnej nie opuści tych nowonabywców na nowych stanowiskach — jest to tylko faza przejściowa, z których wyjdzie zwycięsko ta warstwa, która wyda farmerów lub posiadaczy rozczłonkowanych majątków. Konkurencya amerykańska czy indyjska pcha w tym kierunku, że z wyjątkiem wielkich fortun i majątków całkiem czystych hipotecznie — ostoi się przy ziemi tylko ten, który ją z małą pomocą sam obrobić zdoła, a konsumpcyą własną wyczerpie znaczną część swej produkcyi, nie sięgając swemi potrzebami wyżej.

Są to pytania przyszłości, których dotykamy pobieżnie ze względu, że w takim stadyum kwestyi rolnictwa w Galicyi, instytucya Kółek rolniczych nie powinna wychodzić z dawnego założenia „wszystko przez dwór — wszystko dla ludu" ale wziąć za podstawę stan realny w którym zacierają się zwolna przedziały i powstaje łańcuch stopniowania własności ziemskiej.

Gdy przed sześciu laty poruszaliśmy po raz pierwszy kwestyą kółek rolniczych — obstawaliśmy silnie przy tej zasadzie, aby inicyatywa i kierownictwo wychodziło z Towarzystw rolniczych i ich komitetów. Upatrywaliśmy w tem rękojmią zgodnego rozwoju dwóch instytucyi będących organami dwóch warstw rolniczych.

Stało się inaczej. Towarzystwa rolnicze centralne utraciły dawną przewagę — a jest to także oznaką osłabienia w szeregach obywatelstwa, przeciążonego z resztą obok prywatnych kłopotów i ciężkiej walki ekonomicznej różnorodnemi obowiązkami publicznemi. Przyznajemy całkowicie zasługę inicyatorów związku kółek rolniczych, życzymy im z serca dalszego powodzenia. — Mamy ufność, że zebrania ogólne przyczynią się do wyjawienia niejednej kwestyj zasadniczo i praktycznie. Pomysłów u nas niebrak — czasem pojawia się ich tyle naraz, tak zdrowych i ponętnych, że czytając je doznaje się wrażenia jak z odkrycia jaja Kolumba. Wszelako nieco krytycznego zmysłu i tutaj potrzeba, aby niewszystko na raz podejmować, lecz to co najdostępniejsze, najłatwiejsze do wykonania.

Jednym z najważniejszych względów jest pytanie: przez kogo to wykonać, komu zwierzyć tu kierunek. Szlachcic ma czternaście publicznych, wybieralnych urzędów, a jego obecmość tam zdaniem naszym bardzo ważna i potrzebna. Ksiądz tu nieodzowny i najwłaściwsze dla niego pole, bo przy dusz pasterstwie miewa on zwykle gospodarstwo zajmujące pośrednie stanowisko pomiędzy obszarem dworskim a rolą kmiecą. Wbrew zdaniu, które chciało wykluczyć księdza, a wprowadzić do kółek rolniczych żyda — my co odpychamy antisemityzm — pojmujemy walkę chrześciańskiej społeczności z żywiołem żydowskim na polu ekonomicznym i cywilizacyjnym. Wprowadzić ten żywioł do kółek rolniczych dla fałszywie pojmowanej tolerancyi to sparaliżować w zarodzie wszelkie dążenie do emancypacyi chrześciańskiego społeczeństwa wiejskiego od monopolu żydowskiego.

Mało budzi także w nas ufności pośrednia warstwa inteligencyi z małych miast, przeważnie zajęta pisanem suplik i pozwów. Stopniowanie społeczne, o którem mówimy wyżej, rozwija się tam prawidłowo, gdzie idzie społem ze stopniowaniem własności i warsztatów pracy — a gdzie niejest sztucznym wytworem *tiers etat* pseudointelegencyi na teoryi tylko opartym.

Wogóle lękamy się teoryi, haseł, frazesów. Ileż to bałamuctw powstało pod hasłem oświaty ludowej, a jakżeż mało z nich skutku w oświeceniu ludności wiejskiej.

Teorotycznemi wykładami niepodniesie się dobrobytu ludu — trzeba zacząć od praktycznego zastosowania, od drobnych na początek faktów.

Rozwój kółek rolniczych w krajach ma wielką doniosłość równającą się kwestyi zorganizowania ludu. Wielkiej też baczności i przezorności wymaga — a zarazem energii i wytrwania. Czując całą doniosłość kwestyi i życząc powodzenia dziełu — kończymy pobieżne uwagi szczerem powitaniem uczestników zjazdu i serdecznem „szczęść Boże!"

Pielgrzymka do Welehradu została odłożoną, jak o tem donieśliśmy w ostatnim numerze. Zdaje się, że w czujności sanitarno-policyjnej, którą powodowały się władze, było wiele przesady, gdyż z Welehradu a również i z Berna nadchodzą wiadomości coraz bardziej uspakajające, dające wszelką rękojmię, iż w niedługim czasie stan zdrowia w okolicy Welehradu nie będzie mógł budzić żadnych wątpliwości. Komitetowi krakowskiemu nic jednak nie pozostawało, jak odroczyć termin pielgrzymki, skoro zapowiedź zakazu otrzmał w sobotę. Czas był za krótki, aby rzecz można było w zawieszeniu pozostawić; w razie zawieszenia decyzyi, gdyby nawet przed 3 lipca nastąpiło odwołanie zakazu, cała pielgrzymka byłaby narażoną na zupełne niepowodzenie.

Temi samemi względami powodował się snać także komitet poznański, który według depeszy, wczoraj nam nadesłanej, ma również uchwalić odroczenie pielgrzymki. Dzisiaj odbywa się posiedzenie komitetu poznańskiego, o którego ostatecznej uchwale spodziewamy się jeszcze telegramu przed zamknięciem dziennika.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 29 czerwca.

= Zaprowadzenie sześcioletniego okresu wyborczego dla Reprezentacyj powiatowych i gminnych, wpłynęło, jak już widać, na znaczne ożywienie interesu dla wyborów powiatowych i gminnych. W Kołomyi np. cała zacięta walka między Blochem a Bykiem o mandat poselski rozegrała się ostatecznie na tle wyborów gminnych, bo perspektywa na przyszłe wybory gminne wciągnęła w grę żywioły, które wśród innych stosunków nie byłyby zapewne miały powodu entuzyazmować się dla sprawy Blocha lub Byka. Przed kilku dniami odbywały się wybory gminne w Sokalu, a walka była tak zacięta, jak przy wyborze posła do Rady państwa. Były zbiegowiska, krzyki i depesze wysyłano co chwila do różnych władz. Szef jednego stronnictwa rozrzucał co chwila nowe odezwy litografowane, z których każda była tak napuszystą, jak gdyby chodziło o losy całej ludzkości. „Lucyper przed upadkiem swoim skusić usiłował Boga żywego Jezusa Chrystusa itd." Tak się zaczynała pierwsza czy druga odezwa, a każda następna już szła tą utartą drogą paralleli lucyperowskiej. Brzmi to wcale zabawnie i niby w tem złego nie było, jeżeliby nawet każda z gmin przystępujących do wyboru, zarzucana była takiemi napuszystemi odezwami. Ale w Sokalu zaszedł jeden fakt, który podnieść trzeba, aby nie stał się precedensem. Wśród walki wyborczej, jedno stronnictwo wystąpiło w formie fortelu wyborczego z oskarżeniem, że rządzące obecnie przeciwne stronnictwo dopuściło się nadużyć w gospodarstwie gminnem, że panuje conajmniej nieład w tem gospodarstwie itd. Wołano w niebogłosy o zesłanie komisyi lustracyjnej i sprowadzono ją istotnie wśród końcowego aktu walki wyborczej. Fortel ten nic nie pomógł, wybory się skończyły, a autonomiczny komisarz lustracyjny, jeżeli nie wykryje nadużyć i winowajców, będzie musiał swojemi dyetami i kosztami podróży obciążyć jakiś fundusz publiczny. Taki manewr wyborczy powinien być raz na zawsze wykluczony najpierw dlatego, że mistyfikuje władzę przełożoną i ostatecznie wzbudzić musiałby w niej niedowierzanie co do skarg tego rodzaju wogóle, powtóre dla swojej kosztowności, bo aparat komisyjno-lustracyjny jest drogi, a gminy już i tak żalą się, że ponoszą ciężary przewyższające ich siły, po trzecie wreszcie dlatego, że nie godzi się dla podniesienia szans wyborczych jednego stronnictwa, rzucać nowy cień na autonomiczną gospodarkę wogóle. I tak już za często i zbyt pochopnie padają zarzuty nieporządnej lub nawet nieuczciwej gospodarki gminnej. Jaki zawistny nam dziennikarz mógłby po przewertowaniu naszych dzienników dziesięć lat wstecz zebrać cyfrowy dowód, że pod względem nieporządnej administracyi komunalnej, Galicya w okresie autonomicznym przewyższyła wszystkie inne kraje. Zawsze bowiem fakt zesłania komisyi lustracyjnej lub rewizyjnej, dochodzi do wiadomości publicznej w korespondencyach prowincyonalnych, a autorowie tych korespondencyj nie uważają za swój obowiązek, donieść potem o wyniku, chociaż tego w wielu a wielu wypadkach wymaga prosta lojalność, wobec ludzi chwilowo na posądzenie wystawionych.

Z prowincyi dochodzą wiadomości o niegodnej kapłańskiego charakteru represyi niektórych księży ruskich wobec włościan, którzy przy wyborze posła do Rady państwa nie głosowali według ich rozkazu. Pewien kapłan ruski w cerkwi, w obecności wszystkich zgromadzonych na nabożeństwo włościan, wystąpił z namiętną przemową tej treści, że włościanin N. N. zaprzedał Ruś i wiarę ruską, głosując za kandydatem polskiego komitetu, że z tego powodu niniejszem wykluczony zostaje z bractwa kościelnego itd.! Wykluczenie z bractwa w tej formie dokonane, stanowi w oczach ludu infamię, można więc wyobrazić sobie położenie biedaka, którego taki los spotkał. Ostrożnie, ostrożnie, bo jak się znajdzie w okolicy ktoś, co zna środki prawne i weźmie takie ofiary represaliów w obronę, to jedna strona fatalnie wyjść może na tem!

Petersburg 25 czerwca.

(✕.) Sprawozdanie roczne jenerała Hurki (Wsiepoddanniejszj godonoj otczot warszawskaho geniezał gubernatora po uprawlenju krajem), datowane 15 lutego, a przysłane do Petersburga w drugiej połowie tego miesiąca, znajdywało się długo w rękach Cesarza i niedawno dopiero zostało poddane komitetowi ministrów dla rozpatrzenia i przedstawienia monarsze swych konkluzyj. Czyniłem usilne starania, ażeby dostać autentyczny tekst tego ważnego dokumentu i przesłać wam dosłowny przekład jego. Ale zabiegi i usiłowania moje pozostały bez skutku, mogę więc zakomunikować wam to tylko, co o tem sprawozdaniu opowiadają w pewnych salonach rosyjskich, dobrze zwykle poinformowanych w najmniejszych sprawach politycznych i administracyjnych. Jenerał-gubernator zaczyna swój raport od zręcznego Najjaśniejsze Cesarza, że przyjęcie, jakiego doznał od mieszkańców Królestwa podczas swojej zeszłorocznej podróży, mogłoby wprowadzić w błąd Cesarza co do uczuć żywionych względem niego przez Polaków. Wszystkie stany ludności polskiej, zdaniem jenerał-gubernatora, wrogo mają być usposobione dla tronu i rządu — wszystkie, z wyjątkiem włościan, czujących wdzięczność za dobrodziejstwa ś. p. Rodzica cesarza. Owacye i przemówienia przy spotkaniach pary cesarskiej mają być obłudną komedyą, i jako dowód ma wystarczać, zdaniem jenerała Hurki, ten niewątpliwy niby fakt, że słowa jednego z deputatów, p. Skarzyńskiego: „tu wszyscy Najjaśniejszy Panie, rozumieją i umieją po rosyjsku" — z oburzeniem były przyjęte przez społeczeństwo polskie, i deputat co je wypowiedział ogłoszony niemal za zdrajcę. W dalszym ciągu swego „otczota" przyznaje dzisiejszy wielkorządca Królestwa, że rusyfikacya kraju zrobiła dotąd bardzo nieznaczne postępy, a to dla tego, że jego poprzednicy nadto szeroko pojmowali swoje zadanie, rozciągając politykę rusyfikacyjną na cały obszar Królestwa Polskiego. On, Hurko, zgadza się najzupełniej z poglądami zmarłego sekretarza stanu Mikołaja Milutina i uważa, że Polacy nie dadzą się zruszczyć środkami administracyjnemi — że jednakowoż jedność państwowa i względy ściślejszego zespolenia kraju z Cesarstwem wymagają wytrwania i nadal w praktowanym po wypadkach 1863 r. systemie. Energiczne zaś usiłowanie i środki rusyfikacyjne powinny być zastosowane wyłącznie w guberniach Lubelskiej i Siedleckiej, gdzie większość ludności ma być rdzennie rosyjską! (Korriennoje russkoje). Tu należy wprowadzić jak najprędzej obowiązkową naukę w elementarnych szkołach rosyjskich i stopniowo, ale bezwzględnie i energicznie oczyszczać tę miejscowość od ziemiaństwa polskiego, już to rozciągając na gubernie Lubelską i Siedlecką, ukazy najwyższe 10 i 27 grudnia, jużto używając innych środków przymusowych, mających na celu wyprzedaż majątków przez polskich obywateli. Poprzednie rozdawanie majoratów w Królestwie Polskiem rosyanom nie przyniosło oczekiwanych ztąd przez rząd owoców; obdarowani niemi Rosyanie nie ziścili nadziei w nich pokładanych, nie spełnili swego posłannictwa i dla tego mogliby być uważani jako pół właściciele, których rząd może zmusić do zamiany swych posiadłości na majątki ziemskie, należące do Polaków w guberniach Siedleckiej i Lubelskiej na pewnych, naturalnie, warunkach.

Ten ustęp sprawozdania został zakreślony przez Cesarza, który na marginesie zrobił następującą uwagę: „Należy rozpatrzeć ale zachodzi wątpliwość, czy to jest możebnem (nado obsudit', no wriad li eto wozmożno)."

W drugiej części sprawozdania utrzymuje Hurko, że zasadom popowstaniowej polityki w Królestwie sprzeciwiają się jeszcze dwie instytucye miejscowe: Bank Polski i Teatr Polski. Bank dlatego tylko, że się Polskim nazywa, jest przez społeczeństwo otoczony szacunkiem i gorącemi sympatyami, i jakkolwiek funkcyonuje wcale nieszczególnie, Polacy jednak składają w nim swoje kapitały i oszczędności, a działalności jego żadnej prawie krytyce nie poddają. Istnienie zatem tej instytucyi daje tylko pochop do manifestowania w czynie uczuć narodowych, a więc należy położyć mu co najprędzej koniec. Teatr zaś polski jest jeszcze bardziej szkodliwy, jest szkołą patryotyzmu polskiego, ogniskiem narodowego fanatyzmu, a w dodatku kwestya o tem, do kogo należą budynki teatralne w Warszawie, czy do magistratu, czy do rządu, dotychczas nie jest wyjaśnioną i załatwienie jej w drodze administracyjnej byłoby tem bardziej potrzebnem, że magistrat mógłby drogą sądową pretendować o przyznanie mu tej własności, i sądy zapewne przychyliłyby się na stronę magistratu, a w takim razie czyżby się to zgadzało z godnością Imperatora Wszechrosyi, gdyby; przebywając w Warszawie, zmuszony był zaszczycać swoją obecnością polskie przedstawienia w teatrze, należącym do polskiego magistratu i w polskiem mieście.

Raport jenerał-gubernatorski omawia też i ruch socyalistyczny w Królestwie. Tu przyznaje Hurko, że co do tej kwestyi mylne miał dotychczas poglądy, bo obecnie przyszedł do przekonania, że agitacya socyalistyczna nie ma w Królestwie powodzenia, i ruch socyalistyczno-rewolucyjny nie zaszczepia się wcale i nie ma szans rozwoju. Pod śledztwem znajduje się obecnie tylko 143 posądzonych o propagandę socyalistyczną. Z tej liczby znaczna część są oficerowie i urzędnicy rosyjscy.

Taką jest treść raportu. Uderza w nim przedewszystkiem zdumiewająca sprzeczność w poglądach na zadanie rządu rosyjskiego w Królestwie. Możnaż zaiste pogodzić w jakiś sposób ze sobą twierdzenie, że Polacy zruszczyć się nie dadzą, z propozycyą nietylko dalszego wytrwania w systemie przymusowej rusyfikacyi, ale i spotęgowania tej ostatniej przez naglenie do zwinięcia ostatniej imię polskie noszącej instytucyi, przez prześladowanie nawet sztuki dramatycznej polskiej, przez zabór gmachu teatralnego na rzecz rządu, gmachu tak dalece niewątpliwie do miasta Warszawy należącego, że nawet rosyjskie sądy miejscowe musiałyby, jak to sam jenerał Hurko świadczy, usankcyonować swym wyrokiem jego prawa, gdyby ich do wyrokowania powołano — i wszystko to ma być przedsięwziętem w imię ściślejszego zespolenia kraju z cesarstwem. Lecz skoro kraj ten zaludnionym jest przez narodowość, która, zdaniem nawet samego wielkorządzcy obecnego, assymilacyi takiej wcale się nie poddaje, to czyż może ona nie odczuwać dotkliwie tych eksperymentów, i zamiast ściślej z państwem się zespalać, zamiast solidaryzować się z jego interesami w nadziei przechowania odrębności swej narodowej i ochronienia jej od sąsiednich zakus eksterminacyjnych, będzie ustawicznie zżymać się pod ciężarem takiej polityki, uważać się za niesłusznie i bez żadnej potrzeby prześladowaną i najelementarniejszych warunków normalnego życia pozbawioną.

Możnaż osiągnąć zespolenia, podtrzymując i wzmacniając nawet niezadowolenie środkami, których bezowocność po 20 letniej praktyce oficyalnie teraz się konstatuje. Obok tego, pozostając nawet na stanowisku państwowych interesów rosyjskich, niepodobna nie potępić propozycyi odebrania teatru warszawskiego na rzecz rządu z obawy, ażeby sądy Rosyanami czystej krwi przeważnie osadzone, nie uznały go własnością magistratu, bo nic może więcej powagi rządu nie podkopuje, nic go bardziej niepopularnym nie czyni, jak takie wkraczanie administracyi w zakres działalności sądownictwa i wymijanie prawa przez samowolne rozporządzenie.

Ściąganie Polaków z gubernii siedleckiej i lubelskiej do zachodniej części Królestwa, byłoby poniekąd zrozumiałem, gdyby jednocześnie w tym kawałku kraju pozyskały jakiekolwiek uwzględnienie oficyalne tak zwane prawa narodowościowe, a więc przywrócenie polskiemu językowi należnego mu miejsca w szkole, sądzie i adminisracyi. Byłaby to jednostronna polityka narodowościowa, dająca się jednakowoż tłumaczyć powszechnie grasującym obecnie w Europie fanatyzmem narodowym i historycznemi poglądami pewnej części Rosyan na tak zwane „russkoje Zabużje." Lecz skoro przesiedlanie takie ma być uskuteczniane przymusowo, bez żadnej zmiany w warunkach egzystencyi narodowej dla przenoszonych, to niepodobna pojąć, w jakim celu, dla jakich powodów ma to być uczynionem i nie jestże to wskrzeszenie średniowiecznego geto względem Polaków.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę szkoły żeńskiej św. Marcina Maryę Tychowską, rzeczywistą nauczycielką kierującą szkoły żeńskiej św. Marcina we Lwowie, Klotyldę Zegadłowiczównę, tymczasową nauczycielką młodszą szkoły żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły św. Marcina we Lwowie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 czerwca.

Minister Dunajewski, — jak zwykle, uda się na kilkotygodniowy pobyt letni do Ischl.

— **Swięto Apostołów Piotra i Pawła**, jak corocznie, obchodzone było uroczystością rodzinną w Ruszczy u pp. Pawłów. Popielów Czcigodnego solenizanta otoczyło liczne grono rodzinne oraz zastęp niezmiennych czcicieli i bliższych przyjaciół.

— **Na cele zjazdu Towarzystwa Kółek rolniczych** złożyli: Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 50 złr., Dyrekcya krakowskiej kasy Oszczędności 35 złr., pp. Józef Jawornicki 5 złr., Herman Czecz 10 złr., Gustaw Wortsman 10 butelek miętówki, John 2 wiadra piwa, Ginzig 2 wiadra, Goldfinger 1, Baruch 100 bochenków chleba, X. P. 15 butelek wina, p. Czecz 25 butelek wina. Komitet krakowski, zajmujący się urządzeniem zjazdu delegatów, wzmocniony został jeszcze pp. Karolem Langie, Czoponowskim, Franciszkiem Epsteinem i Umińskim. Na dworcu już dzisiaj pełnią służbę akademicy, oczekując gości, a przewodnictwo sekcyi kwaterunkowej objął Dr L. Cyfrowicz, w miejsce p. Zawiłowskiego, który zachorował.

— **Program II walnego Zgromadzenia Towarzystwa kółek rólniczych**, mającego się odbyć w Krakowie w dniach 1 i 2 lipca 1885:

Dnia 1 lipca we środę: Rano o godz. 9 nabożeństwo w kościele św. Anny, celebrowane przez JE. X. Biskupa krakowskiego. Równocześnie odprawi w tym samym kościele X. Proboszcz obrządku gr.-kat. Mszę św. przy ołtarzu św. Jana Kantego. O godz. 10 pierwsze posiedzenie w sali amfiteatralnej w gmachu Nowodworskim (gimnazyum św. Anny.) Po południu o godz. 4 drugie posiedzenie.

Dnia 2 lipca we czwartek. Rano o godz. 8 trzecie, po południu o godz. 5 czwarte posiedzenie, a potem pożegnalna uczta w gmachu Nowodworskim, która w razie niepogody odbędzie się w ujeżdżalni wojskowej obok kościoła OO. Kapucynów.

Wystawa narzędzi rolniczych, umieszczona w ogrodzie Bystrzanowskich otwartą będzie d. 1 lipca w południe. Członkowie Towarzystwa kółek i członkowie komitetu tutejszego mają wstęp wolny, inne osoby płacić będą 10 cent. O czasie i miejscu odczytów zawiadomi członków Prezes Towarzystwa.

Zwiedzanie pamiątek m. Krakowa nastąpi w godzinach wolnych od posiedzeń.

Umieszczeniem gości tudzież udzielaniem obiadów i śniadań dla włościan zajmuje się osobny w tym celu zawiązany komitet, którego członkowie noszą kokardy biało-niebieskie.

Biuro kwaterunkowe znajduje się w gmachu Nowodworskim.

— **Jubileusz.** Stosownie do przytoczonego już przez nas programu, odbył się wczoraj jubileusz 50-letniej pracy p. Adama Grynfelda, towarzysza sztuki drukarskiej. Program wszakże był tylko martwą literą, a wypełnienie jego było tyle poważnem, serdecznem i uroczystem, jak na to zasługiwał fakt jubileuszu, mianowicie 50 lat pracy w mozolnym zawodzie. Z życia jubilata, jak wogóle z życia ludzi pracy, niewiele można przytoczyć znaczących szczegółów, bo dnie przy pracy fizycznej podobnemi są jeden do drugiego, jak krople wody do siebie. Za to można powiedzieć o jubilacie: pracował lat 50 uczciwie, był dobrym mężem i ojcem, a przytem pochodząc z rodziny Kurlandzkiej, osiadłej w Polsce, przywiązał się tak jubilat, jak cała jego rodzina dawniejsza i dzisiejsza, całem sercem do Ojczyzny, Polski, i to był jego ideał wśród pracy zawodowej. I to jest, co świadczy o nim najchlubniej, te moralne cechy jego charakteru. Szczegółowo z wczorajszego jubileuszu zapisać należy wotywę uroczystą w kościele OO. Kapucynów, celebrowaną przez O. Krescentego, a której wysłuchał jubilat, jego rodzina i wszyscy uczestnicy jubileuszu, tak zaproszeni goście, jak koledzy jubilata. Podczas wotywy chór drukarzy i amatorów pod kierunkiem p. Maryana Rudnickiego wykonał odpowiednie pieśni kościelne. Po wotywie zgromadzili się goście i koledzy jubilata w sali Stowarzyszenia rzeźników, na którą to salę wprowadzili członkowie komitetu tak jubilata, jak jego rodzinę. W tej chwili chór drukarzy i amatorów odśpiewał ułożoną na tę uroczystość kantatę, poczem przemówił prezes Stowarzyszenia drukarzy, wręczając jubilatowi kosztowny złoty pierścień, ze stosownem napisem, jako dar kolegów. Jubilat rozrzewniony, podziękował w krótkich, serdecznych wyrazach. Rozpoczęła się uczta, do której zasiadło 120 osób. Jubilat zajął miejsce honorowe, obok niego zaproszeni goście, a naprzeciw rodzina jubilata. Skromna, ale nadzwyczaj starannie, gustownie i smacznie a tanio przyrządzona uczta przez żonę jednego z kolegów jubilata, przeciągnęła się do godziny 2. Toasta serdeczne, wymowne płynęły jeden za drugim, a wśród nich przyjęto nadzwyczaj sympatycznie życzenia nadeszłe z okazyi uroczystości od Stowarzyszenia drukarzy w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, tudzież od Stowarzyszeń drukarzy w Pradze i Bernie. Po uczcie, w czasie której chór spiewał różne pieśni, odprowadzono jubilata gremialnie do domu. — Jubileusz ten ma swoje znaczenie i zasługiwała na tak serdeczne i uroczyste uczczenie 50-letnia mozolna, ale zawsze uczciwa praca i prawy, a czysty charakter jubilata. Na zakończenie podnieść należy, iż Stowarzyszenie rzeźników i jego starszy r. m. St. Armółowicz z całą gotowością udzielili bezinteresownie sali na obchód tak rzadkiego jubileuszu pracy 50-letniej.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich ndesłano pod lit. A. C. z Poznańskiego 20 złr., Dr St. Z. z Gleichenberga 5 złr., JE. X. kan. Schindler 25 rubli.

— **Jutro w ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się wielki koncert dwóch orkiestr wojskowych (13 i 56 pułku) na uczczenie zjazdu delegatów Kółek rolniczych. Ogród wieczorem będzie iluminowanym.

— **W Muzeum** techniczno-przemysłowem krakowskiem z powodu zjazdu Kółek rolniczych od d. 1go lipca otwartą została na dni kilka wystawa strojów i wyrobów włościańskich z całej Polski. Wstęp na wystawę i do Muzeum za opłatą zwyczajną, dla członków Kółek rolniczych bezpłatnie za okazaniem karty legitymacyjnej zjazdowej.

— **Ślub**. Dziś (30 b. m.) o godzinie 10 zrana pobłogosławił w kościele OO. Karmelitów na Piasku X. Przeor zakonu w kaplicy Matki Boskiej związek małżeński między Drem Leonem Madejskim, adwokatem w okręgu sądu obwodowego w Brzeżanach, z p. Maryą z Mikułowskich Chlebowską, wdową po znakomitym artyście malarzu ś. p. Stanisławie. Po ślubie przyjmowali pp. Mikułowscy w swym znanym z gościnności domu orszak ślubny, złożony z krewnych i przyjaciół.

— **Egzamin dojrzałości** w gimnazyum św. Anny złożyli: Bellisoni Karol, Bietka Ignacy, Bober Jan, Chłapowski Stanisław, Dziewiński Zenon, Górski Józef, Goyski Zygmunt, Janikiewicz Stanisław, Kuźniar Wincenty, Marecki Tadeusz (z odznaczeniem), Mikucki Leon, Rabinowicz Wilhelm, Rzepecki Stanisław (z odznaczeniem), Satkowski Zygmunt, Urbański Józef, Zastawniak Stanisław (z odznaczeniem), Biały Józef (externista), Cięglewicz Edmund, Herman Franciszek (externista), 2 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po feryach, 1 cofnięty na pół roku, 1 na rok, 1 na czas nieoznaczony.

— **Strzelanie o medal** w Ogrodzie Strzeleckim odbyło się w niedzielę przy nader licznym udziale członków, gdyż przeszło 400 strzałów padło. Najlepszy strzał (czwórkę w centrum) zrobił p. Sebastyan Jaworzyński, budowniczy. W czasie strzelania tego, nadszedł telegram od bawiącego w Pilznie prowincyała księży Karmelitów, X. Romualda Kaczkowskiego, tej treści: — „Błogosławieństwo królowi i całemu towarzystwu strzeleckiemu. *Romuald*, Prowincyał." Medal srebrny zawieszony został p. Jaworzyńskiemu uroczyście przez króla p. Adama Miłaszewskiego. Liczne grono strzelców i tychże rodziny podejmował król w sali strzeleckiej — a wieczorem przeszło 30 osób zasiadło na werandzie w ogrodzie strzeleckim do wspólnej biesiady, która się zakończyła toastami na pomyślność najlepszego strzelca, ozdobionego medalem.

— **Dwa koncerta**, które się odbyły onegdaj i wczoraj w ogrodzie Strzeleckim, zgromadziły do ogrodu bardzo wiele publiczności miejscowej i przejezdnej, pragnącej po dziennym skwarze odetchnąć świeżem powietrzem przy dźwiękach dobrej muzyki. Wczoraj grała orkiestra 13 pułku pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Hocka, który jest jak gdyby *persona grata* publiczności krakowskiej i zasługuje rzeczywiście na szczególne uznanie, jako dyrektor doskonale wyćwiczonej muzyki, umiejący lepiej od innych kapelmistrzów wojskowych zastosowywać wybór produkcyi do smaku i uczucia miejscowych słuchaczy. To też nie szczędzono p. Hockowi serdecznych oklasków, zwłaszcza za przewyborne wykonanie ognistego czardasza i pełnego prawdziwie polskiej werwy mazura Lewandowskiego. W oba te dnie przysłuchiwano się muzyce do późnego wieczora, bo noce dziwnie piękne zachęcały do dłuższego pozostania w ogrodzie.

Słyszeć się jednak dają powszechne skargi na traktyernię. Obsługa jest dość niedołężna, potrawy nie zawsze świeże i smacznie przyprawione, a piwo zwykle zwietrzałe, a w dnie powszednie często go nawet dostać nie można. Restaurator widocznie nie pojmuje należycie swego własnego interesu.

— **Pogrzeb.** Dnia 28 b. m. odprowadziło liczne grono nauczycieli i nauczycielek zwłoki zmarłej dnia 26 b. m. Franciszki Steinberg, w wieku 25 lat, byłej nauczycielki przy szkole ludowej w Krakowie na Kazimierzu, która w pełnieniu swego zaszczytnego zawodu kształcenia młodzieży izraelickiej w duchu narodowym wpadła w suchoty i w 25 roku życia swego ducha oddała Bogu. Z przykrością atoli zaznaczyć należy, że p. Dr. Duszak, kaznodzieja domu modlitwy izraelitów postępowych w Krakowie, mimo zaproszenia go, nie wziął udziału w pogrzebie.

— **Stowarzyszenie rękodzielników** pod opieką św. Józefa urządziło w niedzielę wycieczkę na Panieńskie Skały. Piękną wszakże od wczesnego rana pogodę zamąciły pojawiające się na horyzoncie chmury zaraz po godzinie 2ej po południu, dlatego też wielu uczestników powstrzymało się od wyjazdu. Mimo to później pogoda sprzyjała wycieczce i zebrało się liczne grono gości na uroczej polanie, tak iż do kadryla stanęło 35 par. Muzyka wojskowa przygrywała dzielnie do tańca, a mimo to młodzież czuła się nieznużoną, tańcząc od godziny 2ej po południu omal do godziny 9ej wieczór na przystrojonym odpowiednio placu. Reszta towarzystwa rozdzieliła się na pojedyncze grupy po lesie, używając odpoczynku. Powrót nastąpił o godzinie 9ej wieczór przez Wolę i Błonia przy dźwiękach muzyki, świetle pochodni i ogniach sztucznych, które i tu urządzał nieznużony i niewyczerpany w pomysłach p. Mądrzykowski. Słowem, wycieczka udała się doskonale, a członkowie żałują chyba, iż na podobną do przyszłego aż roku czekać będą musieli.

— **Zwłoki** księcia Demidowa przewieziono wczoraj rano osobnym pociągiem z Florencyi przez Kraków na Podwołoczyska do Rosyi.

— **Utonęli.** Jędrzej Rakoczy, stróż z pod L. 2 przy ulicy Mostowej, kąpiąc się w Wiśle w sobotę po południu, w pobliżu zakładu gazowego utonął. Zwłoki Rakoczego wydobył z wody pod Dajworem Władysław Sitkowski, wyrobnik, w niedzielę wieczorem łowiąc ryby w Wiśle. Takowe zaraz przewieziono do kliniki. Józef Wlasak, uczeń gimnazyalny, w niedzielę przed południem utonął w Wiśle pod Przewozem, gdy się woził na łódce, nie umiejąc wiosłem kierować. Zwłok jego dotąd nie odszukano.

— **P. Mieczysław Feliks Leszko**, szewc z Poznania, wydalony z państwa prukiego na mocy ostatniego rozporządzenia, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Ktoby go chciał zatrudnić, zechce się zgłosić do Redakcyi *Czasu*, której p. Leszko został z bardzo poważnej strony polecony.

— **Lwów** 29 czerwca. (✕) Wśród tropikalnych upałów, (termometer *Reaumura* wskazuje na słońcu 31·5 stopni,) odbyły się u nas w ostatnich dwóch dniach liczne festyny, zabawy ogrodowe, wycieczki do okolicznych lasów, tudzież wycieczki do pobliskich wiosek, a wszystko to dla zebrania grosza na rozmaite cele dobroczynne. Na wysokim Zamku powiódł się wczoraj dobrze pod względem kasowym, festyn na dochód kolonij wakacyjnych.

Duszna atmosfera miejska zniewala zamożniejsze warstwy społeczeństwa do przyspieszenia wyjazdu na świeże powietrze. W sobotę wyjechali ze Lwowa do Antonina na Wołyń, hr. Alfredowstwo Potoccy; tego samego dnia wyjechał do letniej rezydencyi swojej w Uniowie, metropolita ruski X. Sembratowicz; zabawi on na prowincyi dłuższy czas, a to z powodu iż pałac jego we Lwowie, pod św. Jurem, ma uledz renowacyi. W czasie nieobecności metropolity, zarządzać będzie sprawami dyecezyalnemi, X. Petruszewicz. Wyjechał także ze Lwowa biskup stanisławowski X. Pełesz; po krótkim pobycie w Przemyślu, ma wyjechać do Wiednia w celu złożenia podziękowania Cesarzowi za hojny dar 5000 złr. na urządzenie rezydencyi biskupiej w Stanisławowie.

Na zaproszenie eksmetropolity lwowskiego X. Józefa Sembratowicza, który w Rzymie ma d. 3 lipca odprawić solenne nabożeństwo podług obrz. gr. kat. z powodu 1000-letniego jubileuszu św. Cyryla i Metodego, wyjechali ze Lwowa do Rzymu kanonicy tutejszego konsystorza *rit. graec.* X. Bielecki, Tasiewicz; wicerektor seminaryum, X. Toroński i prefekt seminaryum X. Polański.

Z spraw osobistych zasługuje na uwagę rozpowszechniona tu pogłoska, że p. Juliusz Starkel, dyrektor zakładu w Drohowyżu, wniósł prośbę do administracyi skarbkowskiej o dymisyą i wyznaczenie emerytury.

W sobotę złożono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Fryderyka Fausta, niegdyś zamożnego mieszczanina tutejszego, posiadającego przy ulicy Zamarstynowskiej fabrykę zapałek. Wyroby tej fabryki,

pierwszej niemal w Galicyi, miały przed 20 jeszcze laty, znaczny odbyt; po wprowadzeniu do kraju pierwszej drogi żelaznej zostały te wyroby wyrugowane z targu przez wyroby wiedeńskie; fabryka Fausta upadała z każdym rokiem i ostatecznie około roku 1870 została zamkniętą. Właściciel jej zubożał zupełnie, a umarł prawie w nędzy. Do niedawna istniała tu jeszcze druga fabryka zapałek, przy ulicy Zielonej, należąca pierwotnie do p. Dydackiego, a następnie do Towarzystwa przemysłowego. — Przed dwoma czy trzema laty, upadło i to przedsiębiorstwo a dzisiaj szpetna rudera przy ulicy Zielonej świadczy tylko, iż niegdyś w tem miejscu istniał zakład przemysłowy. Z dwóch fabryk zapałek niema dziś we Lwowie ani jednej.

Z „galicyjskiego Baku“ — z Słobody Rungurskiej, doszła nas dzisiaj wiadomość, że w kopalniach p. Edwarda Torosiewicza ukończono szczęśliwie wiercenie nowego szachtu, nazwanego „Filipiną“, i że zarządzone pompowanie surowicy wydało w pierwszych dniach świetne rezultaty; szacht ten bowiem daje dziennie sto beczek surowicy naftowej. W pierwszych miesiącach r. bieżącego toczyły się układy między pewnem towarzystwem zagranicznem a p. Edwardem Torosiewiczem co do nabycia tych kopalni na rzecz towarzystwa. Cenę kupna ustanowiono na półtora miliona franków; pośrednicy złożyli nawet zadatek w kwocie 70,000 fr. później zaś, około kwietnia, dalsze rokowania zostały przerwane wskutek niewłaściwego postępowania pośrednika wobec kupującej spółki. Obecnie zostaną te rokowania prawdopodobnie na nowo podjęte.

Czwartkowa ulewa według relacyj urzędowych, zniszczyła lub uszkodziła ziemiopłody w nastepujących gminach powiatu lwowskiego: w Nagórzanach, Podsadkach, Glinnie, Pustomytach, Czerniuszowicach, Dobrzanach, Hodowicach, Nawaryi, Jastrzębkowie, Maliczkowicach, w Hołosku, Podciemi. W Siemianówce, w dobrach p. Dawida Abrahamowicza, nastąpiło przerwanie chmury; woda uniosła siano na pokosach. Bardzo znaczne szkody miał wyrządzić grad w Siedliskach, Porsznie, Zuchorzycach, Hermanowie i Głuchowicach.

Repertuar teatru lwowskiego
w Krakowie.

We środę 1go lipca: na ogólne żądanie *Gaskończyk,* opera kom. w 4 aktach, Souppégo.

We czwartek 2go: *Opowieści Hoffmana,* opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

W sobotę 4go: po raz pierwszy: *Rip-Rip,* opera komiczna w 4 aktach, Roberta Planquetta, kompozytora *Dzwonów z Corneville.*

W niedzielę 5go: *Fatinica,* opera kom. w 4 aktach, Souppégo.

— D. 28go czerwca pogoda, po południu trochę deszczu; term. od 17·8 doszedł do 30·4 C. D. 29go pogoda; term. od 17·0 doszedł do 29·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 30go stan jego był 737·6 millim., term. 22·2 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 1 lipca: śś. Teobalda w. i Aarona.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przeglądu polskiego zeszyt I na miesiąc lipiec zawiera: Pisarze polityczni z epoki Sejmu Czteroletniego, przez X. Kalinkę C. R. — Stanisław Koźmian. (1811—1885), przez N. — Studya nad pozytywizmem: 2 Emil Littré i jego szkoła, przez Dra Stefana Pawlickiego. — O dawnej i nowej Radzie państwa (z powodu wyborów), przez Józefa Kleczyńskiego — W sprawach szkolnych, przez M. Straszewskiego — Kronika literacka: *Odkrycie ewangelii nowej.* — *Rękopiśmienne archiwum Goethego.* Żywot Św. Jozafata, przez O. Guépin w polskiem tłomaczeniu, z przedmową O. Kalinki. — F. Stefczyk: Upadek Bolesława Śmiałego. — J. Wolff: Żyd ministrem króla Zygmunta. — *Listy Zygmunta Krasińskiego* do Stan. Małachowskiego. — J. Karłowicz: Mémoire sur l'infiuence de langues orientales sur langue polonaise. — A. Cinciała: Przysłowia ludu polskiego na Szląsku. — X. J. Pelczar: Prawo małżeńskie (wyd. II). — E. Godlewski: Przyczynek do teoryi krążenia soków i roślin. — J. Janse o temże. — H. Baumgarten: Geschichte Karl V, t. I. — W. Busch: Drei Jahre englischer Vermittlungpolitik (1518—1521). K. A. Schmid: Geschichte der Erziehung, t. 1. H. Spencer: L'individu contre l'état. K. Brugmann: Zum heutigen Stand der Sprachwissenschaft. — B. Delbrück: Die neuste Sprachforschung. — Przegląd polityczny, przez E. M.

Ekspedycya odbędzie się dnia 2go b. m.

Pogrzeb Józefa Szymańskiego odbył się w sobotę o g. 3ej popołudniu przy udziale artystów teatru krakowskiego, lwowskiego oraz rodziny, krewnych i przyjaciół zmarłego. Dyrektor teatru p. Koźmian przybył umyślnie do Krakowa, aby oddać ostatnią usługę ulubionemu i tak dobrze zasłużonemu artyście. Orszak pogrzebowy ruszył z mieszkania artysty przy ulicy Floryańskiej po godzinie 3ej. Koledzy nieśli aż na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Józefa Szymańskiego. Za trumną postępowali inni z wieńcami, które także okrywały karawan. — Na cmentarzu po odśpiewaniu przez duchowieństwo pieśni żałobnych przemówił w imieniu artystów teatru krakowskiego p. Solski w sposób serdeczny i właściwy i złożył wieniec na trumnie; następnie równie trafnie przemówił p. Skalski w imieniu artystów teatru lwowskiego. Prześliczne chóry amatorów wzmocnione chórami opery lwowskiej śpiewały hymny żałobne na cmentarzu. Na twarzach i w oczach obecnych widocznym był żal prawdziwy z powodu straty tak użytecznego i znamienitego artysty, który zarazem wskazał, jak w każdym nawet najtrudniejszym zawodzie należy być człowiekiem obowiązkowym i przykładem dla innych.

Od najmłodszych lat przyjaciółka i koleżanka Szymańskiego, która była wraz z nim uczennicą Szkoły Dramatycznej warszawskiej, p. Antonina Hoffmannowa, zastrzegła sobie, iż wyłącznie zajmie się pogrzebem, co też uczyniła, a co ułatwił w godny uznania sposób p. Pękalski, właściciel *Concordii.*

Opera Lwowska w zeszłą sobotę przedstawiła po raz drugi *Pierścień Rodzinny* Audrana, którego muzyka powszechne zyskała uznanie. Onegdaj powtórzono *Palestranta* Millöckera, a wczoraj — ulubioną *Wesołą Wojnę* Straussa. Przez wszystkie te trzy wieczory publiczność przepełniała salę teatralną pomimo dokuczliwego gorąca, co dowodzi, jak bardzo pożądanemi są u nas przedstawienia artystów lwowskich.

Wystawa robót kobiecych w szkole ośmioklasowej żeńskiej.

Zwiedzając corocznie Wystawę robót kobiecych w tutejszej szkole żeńskiej, mamy sposobność przekonania się o ciągłych postępach, jakie, skutkiem racyonalnego kierunku, we wszystkich oddziałach z roku na rok się ukazują. Z przyjemnością stwierdzić możemy, że w stosunku do roku zeszłego postępy te znów są znaczne i ze wszech miar zadawalniające. Stwierdził to także głos licznej doborowej publiczności, zwiedzającej wystawę, która zawsze z wyrazem uznania i zupełnego zadowolenia opuszczała sale wystawy.

Wyszczególnienie wystawionych robót we wszystkich oddziałach przypomni je mile tym, którzy mieli sposobność oglądania ich a szerszej publiczności poda miarę wielostronności kierunków, w jakich się kursa robót kobiecych przy pomienionej szkole odbywają.

Sala rysunkowa (na parterze) zawierała: rysunki kroju z kursu robót włóczkowych w zastósowaniu do robót drutowych i szydełkowych; rysunki kroju z kursu szycia ręcznego a mianowicie: kroju koszulek dziecinnych na rozmaity wiek, oraz koszul damskich różnego kroju; rysunki kroju z kursu szycia maszynowego, a mianowicie krój bielizny męskiej wreszcie rysunki kroju z kursu krawieczyzny t. jest kroju staników dziecinnych i damskich w rozmaity sposób przykrawanych, krój kaftaników, płaszczyków okryć etc. Dalej następowały rysunki wolnoręczne począwszy od łatwych, początkowych rysunków uczennic t. j. ornamentów umiarowych w rysowywanych w wieloboki wykreślane geometrycznie, aż do rysunków w zastósowaniu do robót ręcznych, nakładanych wodnemi farbami; pomiędzy temi odznaczał się rysunek na wachlarz, mogący służyć jako wzór do malowania na materyi. Wreszcie umieszczone były rysunki linearne i geometryczne, a mianowicie wykreślania rozmaitych wieloboków, oraz tablice objaśniające do nauki o kolorach.

Jedna z sal na I piętrze zawierała roboty z kursu szycia bielizny, a mianowicie z oddziału szycia ręcznego i maszynowego. W oddziale szycia ręcznego były najrozmaisze okazy bielizny dziecinnej i damskiej oraz pościeli i bielizny stołowej. Największą uwagę zwracały wyszywane poszewki, koszule damskie ozdobione mereszkami lub ręcznemi haftami, fartuszki wyszywane t. zw. ściegiem Holbeina w różne wzory, serwety, małe nakrycia na stoliki, pokrycia na meble i ręczniki ozdobione także ściegiem Holbeina i wyciąganym (*punto tirato*).

Jedną z najozdobniejszych i najpracowitszych robót była pościel dziecinna wraz z kotarką nad kołyskę wyszywana jedwabiem niebieskim i obszyta koronką klockową, także własnej roboty uczennic. Była to zbiorowa praca kilkunastu panienek. Również uwagi godne było ubranie ranne z szarego płótna ozdobione bogatym ręcznym haftem kolorowym.

Oddział szycia maszynowego umieszczony w tejże sali zawierał dalszy ciąg bielizny damskiej a mianowicie kaftaniki ranne, spodnice damskie i pegnoiry ozdobione koronkami klockowemi, wyszywaniami i haftami. Do oddziału tego należały także koszule męskie nocne i dziecinne, tudzież kołnierzyki i mankiety męskie damskie i dziecinne. Na szczególną uwagę zasługiwała wyprawka dziecinna składająca się 12 koszulek, 12 kaftaników, 6 długich poszewek z 6 poszeweczek na poduszkę i do kołyski i z 6 podbródków pikowanych. Wyprawkę wykonało wspólnie kilka panienek. Na środkowym stole zwracała ogólną uwagę piramidka ułożona z trzewiczków dla kilkomiesięcznych dzieci.

Koronkarstwo będące dotychczas tylko przedmiotem dodatkowym na kursie szycia bielizny, reprezentowane było przez 2 serye próbek, z których piewsza obejmuje najpierw systematycznie przeprowadzoną naukę rozmaitych motywów używanych w koronkach, dalej koronki coraz szersze w których motywa te rozmaicie się kombinują.

Próbki tej seryi robione były na kanwie papierowej bez rysunku. Druga serya zawierała przeważnie guipiury a z próbek należących do tej seryi robiona była każda na osobnej wykalance czyli tekturze rysowanej i wykłótej. Okazy tych rysunków były także dołączone. Oprócz tego były sztuczki mniejsze lub większe koronek nicianych jedwabnych, parę chusteczek, kołnierzyk i kilka warsztacików z zaczętemi koronkami. Osobny stolik zajmowały nadobowiązkowe prace uczennic i nauczycielek mianowicie malowanie na drzewie, atłasie i porcelanie, pomiędzy któremi odznaczały się 2 stoliki naśladujące inkrustacyą, album na fotografie, oraz jedyny okaz bogatego hiszpańskiego haftu na aksamitnej poduszce.

W drugiej sali pierwszego piętra, znajdowały się roboty oddziału włóczkowego. Z robót drutowych, pończochy, skarpetki, (jako pierwsza praca uczennic), następnie kaftaniczki ażurowe, każdy innym deseniem wykonany. Dalej roboty szydełkowe, pomiędzy którymi oprócz różnobarwnych sukieneczek wykonanych z włóczki były białe bawełniane wyszywane lub ozdobione koronką siatkową, a jako praktyczne i zastosowane do pory roku, wszystkie zostały zakupione przez zwiedzającą publiczność. Z robót deskowych odznaczały się okrycia białe, balowe, płaszczyki dziecinne, dywaniki, pelerynki, kaftaniki czarne i chusteczki rozmaitej wielkości. W ógólności desenie robót deskowych były ładniejsze jak w roku zeszłym, może dlatego, że drobniejsze i w lepszym doborze kolorów. Zwracały uwagę płaszczyk huculski, płaszczyk z pelerynką dla dziecka i chusteczki z drobniutkim deseniem. W tym samym oddziale była poduszka robotą smyrneńską wykonana, jako okaz chwilowej mody.

W oddziale haftów już nietylko same próbki i ćwiczenia jak w roku zeszłym oglądaliśmy, ale prace całe wykonane bardzo pracowicie. Zwracały uwagę: Garnitur na łóżko t. j. kotara podwójna z poduszką i prześcieradłem, jako praca zbiorowa 10 uczennic i bogata frendzla przynajmniej 18 centim. szeroka a 12 metr. długa. Jeszcze więcej zwracał na siebie uwagę haft na płaszczyku dziecinnym wykonany jedwabiem. Tu i rysunek i wykonanie były wzorowe. Obok leżał fartuszek i kilka ręczników haftowanych atłaskiem w tym samym stylu. Tak samo wykonany był haft na szlafroku, który swoją prostotą i gustem przedewszystkiem zwracał na siebie uwagę.

Oddział krawieczyzny zawierał: staniki białe pod suknie (pierwsze roboty uczennic na tym kursie), szlafroczki pojedyncze i ozdobne, pomiędzy tymi najwięcej zwracały uwagę: szlafroczek niebieski kaszmirowy; ubrany suto koronkami i atłasem: szlafroczek szary przybrany atłasem bordeaux, oraz ubranie ranne z wełnianej materyi bogato haftowane jedwabiem.

Wiele także było sukienek i ubrań dziecinnych, pomiędzy temi sukieneczka biała lekka, ubrana koronkami, płaszczyk biały kaszmirowy z niebieskim haftem, oraz sukienka dla dziewczynki biała wyszywana ściegiem Holbeina pąsowym jedwabiem— Dalej było kilkadziesiąt sukien damskich ciemnych i czarnych; kilka jasnych wieczorowych, z których każda odznaczała się zupełnie odrębym gustem, także kilka strojnych okryć i paletocików damskich.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłała p. Anna Chromy z Śledziejowic 10 złr.

Dla B. Z. Stęczyńskiego nadesłał: X. Buchwald z Dobrzechowa 2 złr., Dembowski z Siar 4 złr., M. G. 3 złr., X. G. z Grojca 1 złr., Oswald Korwin z Genewy 50 franków czyli 24 złr. 60 cent., A. C. z Poznańskiego 10 złr.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam ze Lwowa, że Marszałek Zyblikiewicz wyjechał wczoraj na Powiśle, a przedewszystkiem w powiat mielecki dla zwiedzenia robót publicznych, które tam od wiosny są prowadzone dla dostarczenia zarobku i wyżywienia ludności, zeszłoroczną powodzią dotkniętej. Roboty te są po większej części melioracyjne i polegają bądź na regulacyi dzikich wód, jak Stary i Nowy Breń, Łęg, Trześniówka, które w czasie powodzi większą klęskę zadały gospodarstwu wiejskiemu, aniżeli Wisła, Dunajec lub Wisłoka; bądź też na osuszaniu bagien przez kanalizacyę. Jestto więc cały system robót melioracyjnych, jedne z nich są w toku od jesieni roku zeszłego, drugie są w stadyum projektów. Były one oddawna bardzo pożądane, zeszłoroczna jednak powódź, a zwłaszcza konieczność dostarczenia zniszczonej powodzią ludności zarobku przyspieszyła oddawna upragniony system tych melioracyj. W samym powiecie mieleckim roboty melioracyjne na trzech punktach są w toku: na Starym Brniu, na Nowym Brniu, tudzież wzdłuż drogi dembicko-tarnobrzeskiej, gdzie wykopano kanał 25 kilometrów długości. Otóż obejrzenie tych melioracyj jest celem podróży Marszałka krajowego.

Telegramy własne „Czasu.“

Mielec 30 czerwca. Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz przybył wczoraj wieczorem do Mielca, celem zwiedzenia tutejszych robót melioracyjnych. Po krótkiem przywitaniu przez władze miejscowe, udał się Marszałek do Chorzelowa, zkąd dzisiaj wyjeżdża na kanał chorzelowski.

Wiedeń 30 czerwca. (*M*) Król Milan wyjechał stąd wczoraj o godzinie 11 minut 20 w nocy do Budapesztu, skąd uda się do Belgradu.

Wiedeń 30 czerwca. (*M*) Cesarz wyjechał w sobotę wieczór w towarzystwie bar. Mondela i dwóch adjutantów do Ischl, gdzie przybył w niedzielę rano. Cesarz zabawi w Ischl do dnia 19 sierpnia, a przez ten czas przybędzie dwa lub trzy razy na parę dni do Wiednia, i uda się do obozu pod Brukiem. W pierwszej połowie sierpnia uda się Cesarz do Insbrucku.

Wiedeń 30 czerwca. (*W*) Centralna komisya statystyczna uchwaliła za zezwoleniem ministerstwa wyznań i oświecenia, że co 5 lat mają się odbywać co do sytuacyi duchownych katolickich w Austryi statystyczne dochodzenia, których podstawą mają być fasye obmyślane w ustawie kongrualnej.

Wiedeń 30 czerwca. Niebawem rozpoczną się rokowania w sprawie ugody z Węgrami. W rokowaniach tych wezmą udział Tisza, Szapary, Szechenyi, Taaffe, Dunajewski i Pino.

Praga 30go czerwca. Głównokomenderujący w Czechach zakazał orkiestrom wojskowym odgrywania pieśni narodowych. Ponieważ więc pod czas uroczystości na wyspie Zofii publiczność zażądała, aby kapela wojskowa zagrała pieśń narodową, przeto kapelmistrz opuścił z orkiestrą wyspę, a sprowadzona orkiestra miejskiego korpusu strzeleckiego grała pieśni narodowe.

Budapeszt 30 czerwca. (*M*) Kolegium profesorów tutejszej politechniki zajmowało się w tych dniach sprawą profesora politechniki i byłego deputowanego Piotra Dobrzańskiego, który z powodu stosunków swych z radcą dworu Dobrjańskim, złożyć musiał mandat poselski, a przez ministerstwo oświecenia, jako profesor został urlopowany. Senat wyraził wątpliwość co do dalszego dopuszczenia go na posadę profesora, a uchwała ta przedłożoną zostanie ministerstwu. Dobrzański chciał się pisemnie usprawiedliwić.

Hr. Aleksander Karolyj wyjechał za granicę, aby na międzynarodowy kongres ekonomiczny, który tu się odbędzie dnia 3 października, zaprosić fachowych cudzoziemców.

Poznań 30 czerwca. Komitet uchwalił pielgrzymkę do Welehradu odroczyć na czas późniejszy.

Frankfurt (nad Menem) 30 czerwca. (*M*) Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 22-letniemu czeladnikowi szewskiemu Juliuszowi Adolfowi Lieskemu, na którym ciąży podejrzenie, że zamordował radcę policyjnego Dra Rumpffa. Jako czeladnik szewski pracował Lieske w Bazylei i tam zapoznał się z zasadami anarchistów. Przybył on tu z początkiem stycznia, a w dniu 14 stycznia tj. w dzień po zamordowaniu Rumpffa uciekł ztąd i błąkał się aż do dnia 19 stycznia po różnych miejscowościach, aż go wreszcie wówczas w Hockenheim aresztowano. Do żandarma, który go wówczas aresztował, strzelił Lieske z rewolweru. Przewodniczącym jest prezydent sądu krajowego Dr Leukauff, oskarżycielem jest zastępca prokuratora Frehsen, a obrońcą Dr Fester. Po odczytaniu aktu oskarżenia przyznał Lieske, że był w Frankfurcie. Wypiera się jednak znajomości z anarchistami. W Hockenheimie strzelił do żandarma, ponieważ miał przy sobie fałszywe papiery.

Londyn 30 czerwca. W tutejszych sferach giełdowych, krąży pogłoska, że w Afganistanie wybuchła rewolucya.

Podług wiadomości nadchodzących z Petersburga, rząd perski zgodził się na projekt budowy linii kolejowej: Tiflis-Teheran, pragnie tylko, aby linii tej nie prowadzić wzdłuż wybrzeża morza Kaspijskiego, gdyż w razie wojny mogłaby być zniszczona przez flotę rosyjską.

Belgrad 30 czerwca. W okolicy Rudnika pojawiła się banda opryszków, licząca 32 ludzi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30go czerwca. Król serbski złożył wczoraj Kalnokiemu wizytę pożegnalną, która trwała pół godziny. W nocy odjechał król do Budapesztu, gdzie zabawi trzy dni.

Berno 30 czerwca. Z okazyi uroczystości niemieckiego chóru śpiewaków przyszło tu do zaburzenia pokoju i do zajść między pojedynczymi przedstawicielami obu narodowości. Kilku demonstrantów po obu stronach aresztowano. Wczoraj wieczór wezwała policya miejska z powodu zbiegowisk ludności oddział wojskowy. Tłumy rozeszły się jednak przed przybyciem wojska.

Budapeszt 30 czerwca. Na jeneralnem zgromadzeniu reformowanego kościelnego dystryktu po tamtej stronie Dunaju miał prezes ministrów, Tisza, mowę, którą przyjęto z entuzyazmem. — W mowie tej powołał się Tisza na subwencyę państwową dla reformowanych gimnazyów i na reprezentacyę Kościoła reformowanego w Izbie magnatów. Mówcy też zawdzięczać należy, że kwestya reprezentacyi w Izbie magnatów załatwioną została w myśl uchwały konwentu.

Drezno 30 czerwca. Z powodu ustawicznej agitacyi między tutejszymi robotnikami czeskimi, wydaliła dyrekcya policyi znaczną część tych robotników i rozwiązała tutejszy „Czeski klub.“

Paryż 30 czerwca. Izba przyjęła bez dyskusyi traktat żeglużny z Austro-Węgrami. Izba zamkniętą zostanie prawdopodobnie dnia 25 lipca.

Ambasador i konsul francuski w Marokko, przybyli tu na jakiś czas.

Rzym 30 czerwca. Dziennik urzędowy donosi: W Izbie złoży rząd we środę oświadczenia. Depretis zawiadomi Izbę, że obejmie tymczasowo ministerstwo spraw zagranicznych, i że Tajani zamianowany został ministrem sprawiedliwości.

Londyn 30 czerwca. Podług *Standarda* uchwalić miał gabinet ponowne zajęcie Dongoli.

Bury zamianowany został podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny, a Webster zamianowany został Attornej-general.

Brygada gwardyi piechoty, stojąca w Egipcie, udać się ma do Cypru, a szkocki pułk piechoty stanie obozem w Suezie.

Londyn 30 czerwca. W piśmie dziękczynnem do wyborców w Midlothian oświadcza Gladstone, iż zamierza popierać nowy gabinet. Jakkolwiek już w r. 1880 miał zamiar usunąć się z życia publicznego, to jednak obowiązki względem partyi zmuszają go starać się wszelkiemi siłami o utrzymanie siły i jedności w obozie liberalnym.

Belgrad 30go czerwca. Konferencya niemieckiego i austro-węgierskiego związku kolejowego w sprawie uregulowania taryfy, została dziś zamknięta. Członkowie konferencyi zrobili wycieczkę do Niszu.

Petersburg 30 czerwca. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że krążące wczoraj w Londynie pogłoski o rewolucyi w Afganistanie są bardzo nieprawdopodobne. Przynajmniej nie nadeszło tu żadne doniesienie w tej mierze.

Simla 30 czerwca. Biuro Reutera donosi: Pogłoski o powstaniu gubernatora turkomańskiego Afganistanu Isaaka chana przeciw emirowi są bezzasadne. Rząd indyjski nie ma żadnych wiadomości o rewolucyi w Afganistanie.

Kursa. — Wiedeń 30-go czerwca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·55.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·40 — Renta srebr. 83·25 — Renta złota 108·20 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98·95 — Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 857·— — Akcye kredyt. 284·50. — Londyn 124·20. — Napoleony 9·85½. — Lombardy 136·50 Losy roku 1864 167·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 249·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 228·25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·60.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 Czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 75
Marki niemieckie	60 75	61 25
Dukat ważny	5 84	5 92
20-to frankówka ważna	9 83	9 90
Imperyał ważny	10 15	10 22
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 20	82 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	90 65	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 25	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 50	92 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „	99 60	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	54 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	51 —	54 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 —	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	250 —	252 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . . po 200 złr.	228 —	229 55
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 40	15 25
„ „ węgier. „ „	8 70	9 40

Wiedeń 27 Czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 55	82 70
4⅕% „ srebrna	83 15	83 30
4% „ złota	108 25	108 75
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 75	141 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	165 75	166 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 25	102 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 —	107 75
Wyższo-austryackie „ „	105 —	107 —
Szląskie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 25	101 75
Węgierskie „ „	102 50	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 75	102 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	99 20	99 35
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 75	109 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	97 50	98 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	234 75	235 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	286 90	287 20
„ Bank węgierski . 200 „	286 50	287 —
Depositen-Bank . 200 „	194 —	194 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	859 —	860 —
Unionbank . . . 100 „	78 75	79 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 —	144 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 25	101 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	440 —	442 —
Elżbiety . . . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	210 —	210 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	201 —	201 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2457	2465
Franciszka Józefa . . 200 „ „	210 75	211 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	251 25	251 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	148 —	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	229 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	167 —	167 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 50	165 75
Rudolfa . . . 200 „ „	184 25	184 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	297 25	297 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	137 —	137 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	252 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 25	175 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	174 25	174 75
„ Westb. . . . 200 „ „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 50	124 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 50	100 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 10
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 80
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 25	103 75
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 30	100 60
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 50	110 50
„ za 200 Mrk. nie op.	120 75	121 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 40	92 80
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 70	101 20
„ Jarosław 300 „ „	98 90	99 20
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 75	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 60	103 90
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	102 90
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	118 70	119 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 40	88 80
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 30	99 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	194 25	195 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 —	151 50
„ „ 200 złr. 5%	127 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	108 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 30	99 70
„ „ złotem . . 200 „ „	124 25	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 30	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 25	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 80	125 30
„ Węgierskie . . „ 100	117 —	117 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 60	21 —
Kredytowe . . . złr. 100	175 75	176 25
Clary . . . złr. 42	43 25	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 40	114 90
Insbrucku . . . „ 20	19 20	19 60
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 50	43 50
Palfy . . . „ 42	39 75	40 25
Rudolfa . . . „ 10	17 75	18 50
Salma . . . „ 42	54 50	55 50
Salzburgskie . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . „ 42	48 —	48 75
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	131 —	132 —
4% „ . . . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . „ 20	29 —	29 75
Windischgrätza . . . „ 20	37 25	37 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 88	5 90
20 frankówki	9 84	9 85
Imperyały rosyjskie	10 17	10 19
Funty szterl. angielskie	12 38	12 43
Liry tureckie złote	11 17	11 22
Marki niemieckie za 100 marek	60 95	61 05
Rubel papierowy za 100	124 50	125 —

Lwów 27 Czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „	90 75	92 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	100 50
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 50	102 50
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 27 Czerw.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	—
kupon	—	—	—	2
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	90
kupon	—	—		25

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1513-81-)